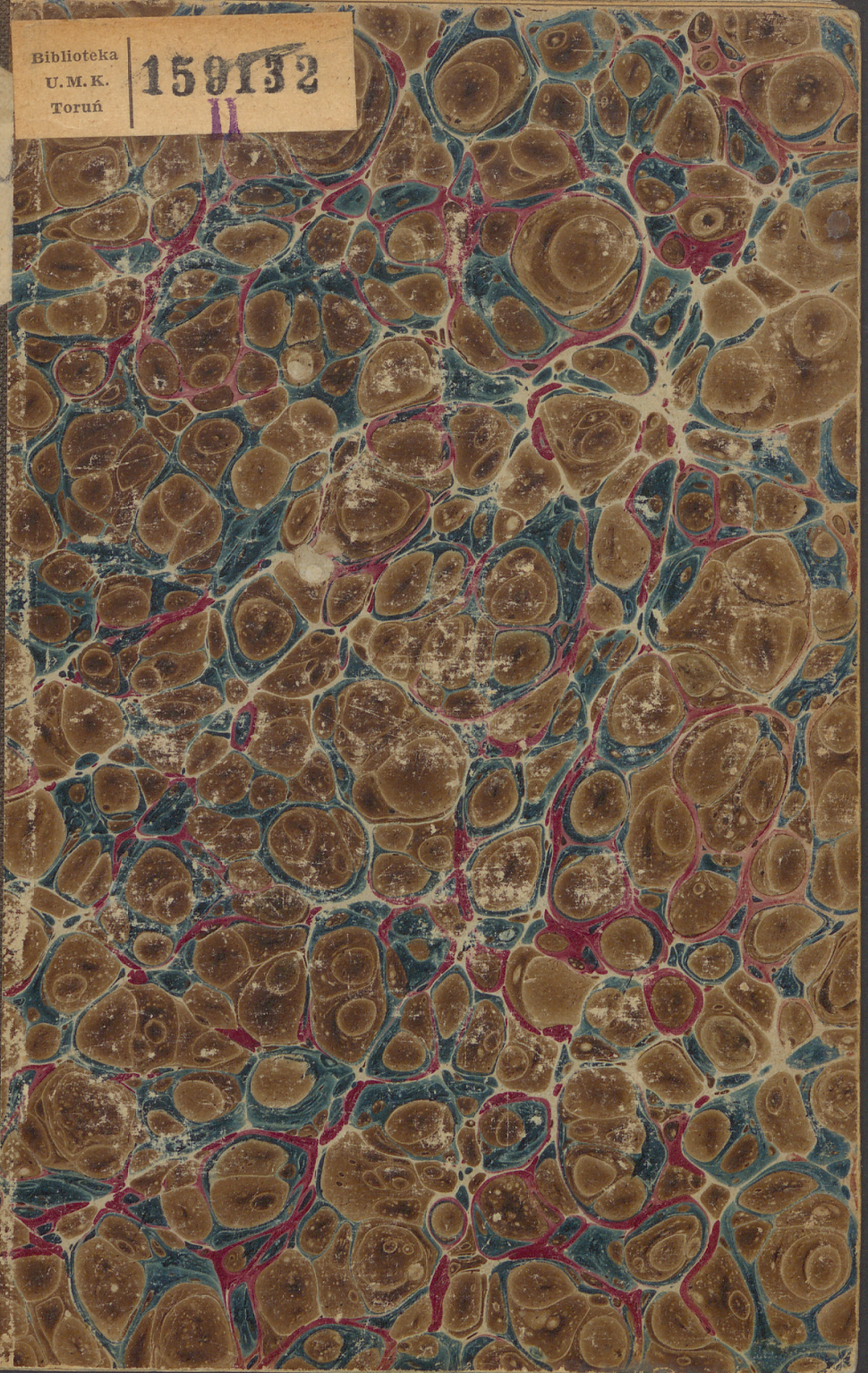
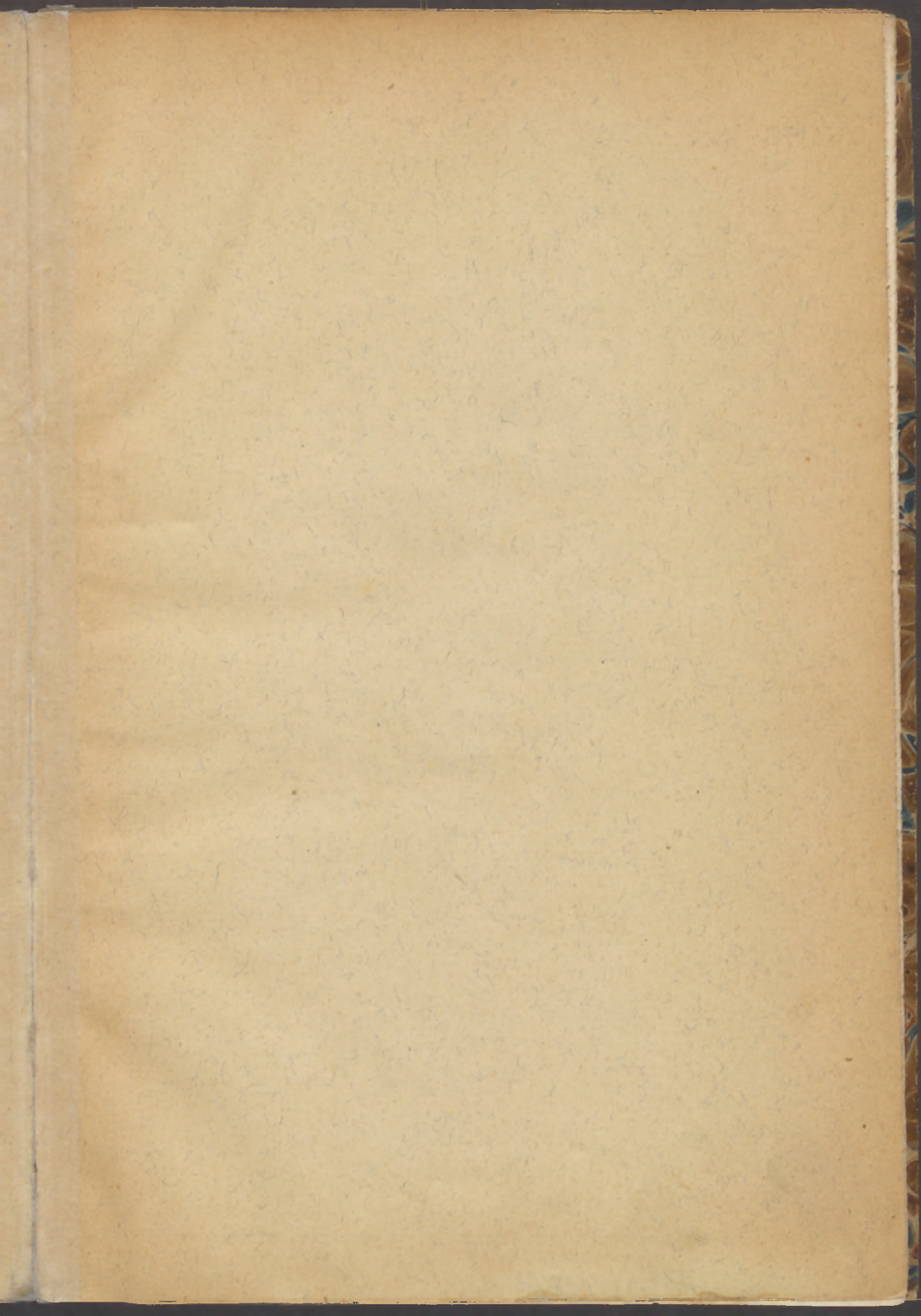


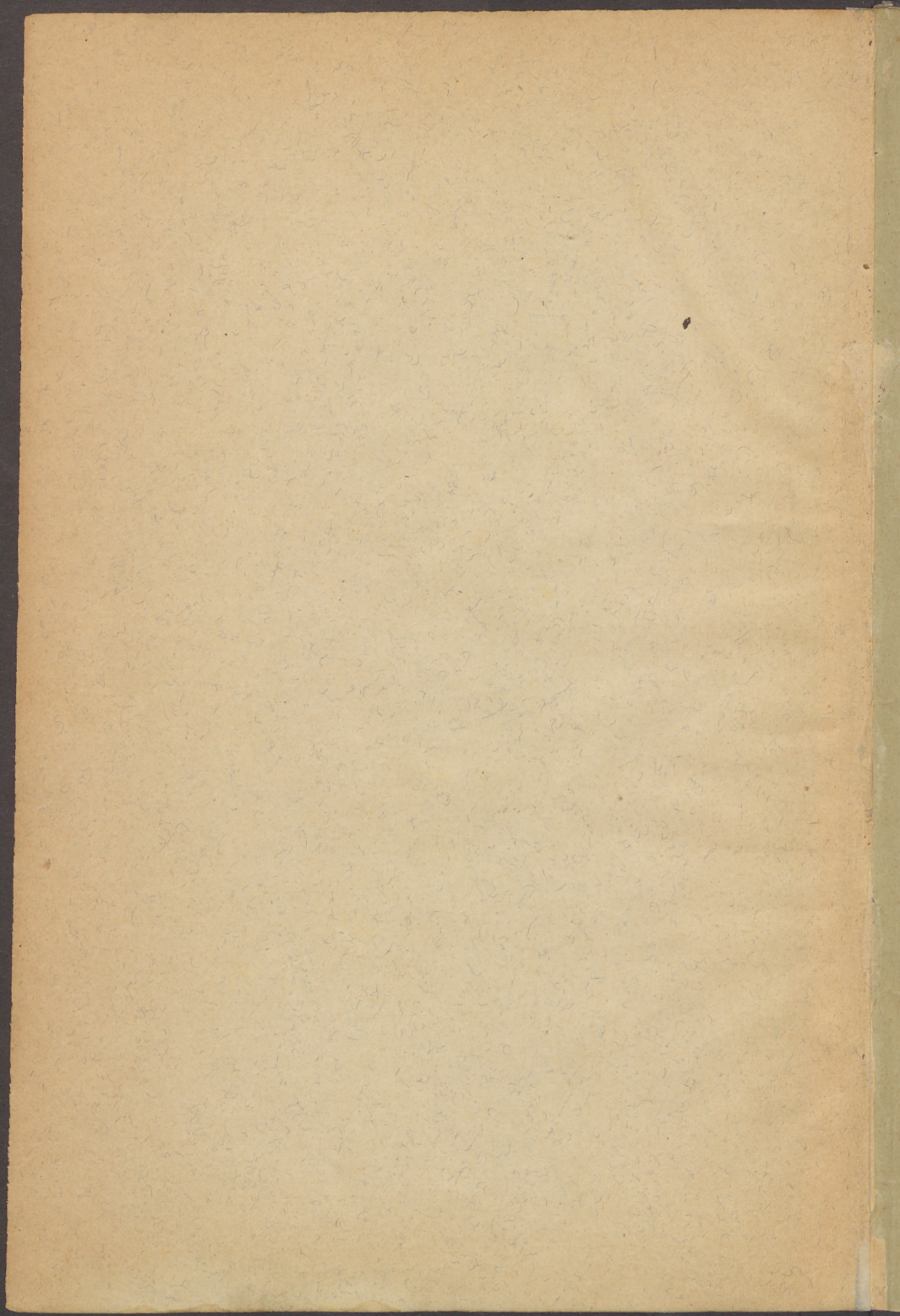
Biblioteka
U. M. K.
Toruń

159132



I C 107





178
596

GŁOS Z POLSKI

NA MOWĘ OD TRONU

NAPOLEONA III

DNIA 5 LISTOPADA 1863 ROKU

PARYŻ

DRUKARNIA E. MARTINET

ULICA MIGNON, 2

1864

abc 20643
II

GOŚC Z POLSKI

NA MOWĘ OD TRONU

NAPOLEONA III

DNIA 5 LISTOPADA 1863 ROKU

LUCYAN LIPIŃSKI
C. K. NOTARYUSZ
Nowy Sącz

PARYŻ

DRUKARNIA E. MARTINET

ULICA MIGNON, 2

1864

GIOS Z POLSKI

WYKONANE W WARSZAWIE

NAPOLEON III

WARSZAWA 1863 ROKU

159132



BIBLIOTEKA
K. K. NOTARZUSZ
Nowy Świat



DRUKARNIA E. MARIANOWICZ

ULICA ŚW. JANA 2

1863

GŁOS Z POLSKI

NA MOWĘ OD TRONU

NAPOLEONA III

Dnia 5 Listopada, 1863 roku.

Są w życiu narodów chwile i sytuacje, które mimo najwyższego naprężenia stosunków niechcą się rozwiązać przesileniem. Do takich chwil należą dyplomatyczne usiłowania ostatnich kilku miesięcy; w takiej sytuacji zostawała sprawa Polski.

Wszystko okazało się tu bezwładnem, — z jednej strony powstanie polskie, z drugiej potęga rosyjska, a w końcu korpus całej dyplomacji wobec odpornego stanowiska Rosyi.

Sprawa uciśniętej Polski, zdało się że wyczerpała wszystkie środki swoje, wojenna potęga Rosyi utraciła wobec powstania bez broni moc swoją, a zbiorowe nawet noty dyplomatyczne nie wywarły wpływu na Rosyę.

W takich chwilach, gdzie po wyczerpaniu wszystkich ludzkich środków, po zużyciu potęgi słowa i broni, rzeczy nie zbliżają się do rozwiązania, w takich chwilach, mówię obejmując ster rzeczy światowych Opatrzność, i wyprowadza zawile i nieroztrzygnięte sprawy na pole nowych kombinacji i zapasów.

Za takie opatrne słowo mamy mowę Cesarza Francuzów od tronu; zmieniła ona sytuację polityczną w całej Europie, i stawi sprawę polską, wszelką potęgę europejską, i cały korpus dyplomacji na inném polu, i na nowej zasadzie prawa publicznego.

Najakiemże stanowisku ujrzała się Polska po mowie tronowej? Ona wychodzi ze swojego odosobnionego i wyłącznego stanowiska, w którym ją utrata bytu politycznego postawiła. Ona przestaje być odtąd oderwaną kwestyą od wszystkich spraw europejskich, stojącą na łasce i niełasce, dobijającą się wbrew traktatom, które przeciw niej wymierzono, bytu i niepodległości swojej; słowem mówiąc, z kwestyi specjalnej staje się powszechną, bo wychodzi na owe wielkie forum niepodległości narodowej, na ową wielką arenę europejskiego prawa publicznego, które odtąd na nowej zasadzie oparte, ma urządzić wszelkie europejskie międzynarodowe stosunki podług idei sprawiedliwości Bożej, któraby tronom potrzebne dała rękojmie, a narodom przywróciła przynależne im prawa.

Nadeszła więc w końcu chwila, w której Polska sama za sobą przemówić musi, i stanąć przed tym trybunałem jawnym, przed którym jej sprawę postawiła mowa Cesarza.

Najwłaściwiej będzie przytoczyć tu własne słowa Cesarza odnoszące się do Polski, jako specjalnej kwestyi, której Cesarz osobno poświęca uwagę, kiedy kwestya kongresu wiedeńskiego, którą rozwiązuje, ma swoje szersze znaczenie, bo jest niejako uniwersalnej natury.

Oto ustępy z mowy tronowej odnoszące się do tych dwóch kwestyi :

« La question polonaise exige plus de développements.

» Quand éclata l'insurrection de Pologne, les gouvernements de Russie et de France étaient dans les meilleures relations; depuis la paix, les grandes questions européennes les avaient trouvés d'accord, et, je n'hésite pas à le déclarer, pendant la guerre d'Italie, comme lors de l'annexion du comté de Nice et de la Savoie, l'empereur Alexandre m'a prêté l'appui le plus sincère et le plus cordial. Ce bon accord exigeait des ménagements, et il m'a fallu croire la cause polonaise bien populaire en France, pour ne pas hésiter à compromettre une des premières alliances du continent, et à élever la voix en faveur d'une nation, rebelle aux yeux de la Russie, mais aux nôtres

héritière d'un droit inscrit dans l'histoire et dans les traités.

» Néanmoins, cette question touchait aux plus graves intérêts européens; elle ne pouvait être traitée isolément par la France. Une offense à notre honneur ou une menace contre nos frontières nous imposent seules le devoir d'agir sans concert préalable. Il devenait dès lors nécessaire, comme à l'époque des événements d'Orient et de Syrie, de m'entendre avec les puissances qui avaient pour se prononcer des raisons et des droits semblables aux nôtres.

» L'insurrection polonaise, à laquelle sa durée imprimait un caractère national, réveilla partout des sympathies, et le but de la diplomatie fut d'attirer à cette cause le plus d'adhésion possible, afin de peser sur la Russie de tout le poids de l'opinion de l'Europe. Ce concours de vœux, presque unanime nous semblait le moyen le plus propre à opérer la persuasion sur le cabinet de Saint-Pétersbourg. Malheureusement, nos conseils désintéressés ont été interprétés comme une intimidation, et les démarches de l'Angleterre, de l'Autriche et de la France, au lieu d'arrêter la lutte, n'ont fait que l'envenimer. Des deux côtés se commettent des excès qu'au nom de l'humanité on doit également déplorer.

» Que reste-t-il donc à faire? Sommes-nous réduits à la seule alternative de la guerre ou du silence? Non.

» Sans courir aux armes comme sans nous taire, un moyen nous reste : c'est de soumettre la cause polonaise à un tribunal européen. La Russie l'a déjà déclaré, des conférences où toutes les autres questions qui agitent l'Europe seraient débattues ne blesseraient en rien sa dignité.

» Prenons acte de cette déclaration. Qu'elle nous serve à éteindre, une fois pour toutes, les ferments de discorde prêts à éclater de tous côtés, et que, du malaise même de l'Europe, travaillée par tant d'éléments de dissolution, naisse une ère nouvelle d'ordre et d'apaisement!

» Le moment n'est-il pas venu de reconstruire sur de nouvelles bases l'édifice miné par le temps et détruit pièce à pièce par les révolutions?

» N'est-il pas urgent de reconnaître par de nouvelles conventions ce qui s'est irrévocablement accompli, et d'accomplir d'un commun accord ce que réclame la paix du monde ?

» Les traités de 1815 ont cessé d'exister. La force des choses les a renversés ou tend à les renverser presque partout. Ils ont été brisés en Grèce, en Belgique, en France, en Italie, comme sur le Danube. L'Allemagne s'agite pour les changer ; l'Angleterre les a généreusement modifiés par la cession des îles Ioniennes, et la Russie les foule aux pieds à Varsovie.

» Au milieu de ce déchirement successif du pacte fondamental européen, les passions ardentes se surexcitent et, au Midi comme au Nord, de puissants intérêts demandent une solution.

» Quoi donc de plus légitime et de plus sensé que de convier les puissances de l'Europe à un Congrès où les amours-propres et les résistances disparaîtraient devant un arbitrage suprême ?

» Quoi de plus conforme aux idées de l'époque, aux vœux du plus grand nombre, que de s'adresser à la conscience, à la raison des hommes d'État de tous le pays, et de leur dire :

» Les préjugés, les rancunes qui nous divisent n'ont-ils pas déjà trop duré ?

» La rivalité jalouse des grandes puissances empêchera-t-elle sans cesse les progrès de la civilisation ?

» Entretiendrons-nous toujours de mutuelles défiances par des armements exagérés ?

» Les ressources les plus précieuses doivent-elles indéfiniment s'épuiser dans une vaine ostentation de nos forces ?

» Conserverons-nous éternellement un état qui n'est ni la paix avec sa sécurité, ni la guerre avec ses chances heureuses ?

» Ne donnons pas plus longtemps une importance factice à l'esprit subversif des partis extrêmes, en nous opposant par d'étroits calculs aux légitimes aspirations des peuples.

» Ayons le courage de substituer à un état maladif et précaire une situation stable et régulière, dût-elle coûter des sacrifices.

» Réunissons-nous sans système préconçu, sans ambition exclusive, animés par la seule pensée d'établir un ordre de

choses fondé désormais sur l'intérêt bien compris des souverains et des peuples.

» Cet appel, j'aime à le croire, sera entendu de tous. Un refus ferait supposer de secrets projets qui redoutent le grand jour; mais, quand même la proposition ne serait pas unanimement agréée, elle aurait l'immense avantage d'avoir signalé à l'Europe où est le danger, où est le salut. Deux voies sont ouvertes: l'une conduit au progrès par la conciliation et la paix; l'autre, tôt ou tard, mène fatalement à la guerre par l'obstination à maintenir un passé qui s'écroule.

» Vous connaissez maintenant, messieurs, le langage que je me propose de tenir à l'Europe. Approuvé par vous, sanctionné par l'assentiment public, il ne peut manquer d'être écouté, puisque je parle au nom de la France. »

Takie jest zdanie Cesarza o sprawie polskiej i kongresie wiedeńskim. Wyrzeczone, sformowało ono nareszcie przekonania wszystkich prawie mężów stanu w Europie i przeświadczenia wszystkich prawie narodów europejskich, które się albo nie widzą objęte aktem kongresu wiedeńskiego, albo dla których ramy jego są za ciasne. Cała Europa czuła i widziała to od dawna, że akt kongresu wiedeńskiego nie jest dla niej wystarczający; ale nikt nie ważył się tego wymówić jawnie; nikt nie śmiał odkryć tej przepaści bezdennej, któraby okazała, że Europa stoi na niczem, i że całemu europejskiemu społeczeństwu brak podstawy i zasady prawa publicznego, zasady moralnej dla międzynarodowych stosunków, rękojmi potrzebnych dla praw narodu i korony.

Zdarcie tej zasłony, która aż dotąd przepaść zakrywała, nad którą społeczeństwo europejskie stoi, nie mogłoby się odbyć bez wielkich wstrząśnień i ruiny do szczętu politycznej europejskiej budowy, gdyby inna ręka była tę zasłonę zdarła, a nie ręka Cesarza, który ostrzegając o grożącym niebezpieczeństwie tronom i narodom, wielkomyślnie w tejże samej chwili wzywa trony i narody do odbudowania tego politycznego gmachu na nowo od węgła.

Nie przeczy my, że jest coś okropnie przerażającego w odkryciu tej nagiej prawdy, że społeczeństwo europejskie stało na fałszu, a dziś już prawie stoi na niczym; lecz jest zarazem wielkość w tej moralnej powadze i odwadze politycznej, która odsłaniając niebezpieczeństwo, wskazuje drogi ratunku, i podaje sposoby naprawy groźnego stanu rzeczy, i potrzebę nowej podwaliny dla europejskiego społeczeństwa.

Nie dziwimy się bynajmniej temu, że część europejskiej prasy przyjęła z przerażeniem odkrycie tej nagiej prawdy i myśl potrzeby kongresu, któryby odbudował społeczeństwo europejskie na nowo. Nie dziwimy się temu że ludzie złej woli podsuwają tej propozycji cesarskiej myśl nawet rewolucji powszechnej, zawarcia z nią przymierza na mocy rzuconego programu i na wywołaniu nowych potęg przeciwko potęgom dzisiejszym. Nie chcemy wszakże widzieć tam strachów gdzie ich niema. Nieocenienie potrzeb narodów i prawdziwych interesów tronów, nieocenienie potrzeb społeczeństwa i zatamowanie wszelkich dróg dla duchowego, politycznego i materialnego rozwoju narodów i państw, biurokratyczny terrorizm, stojące armie bez zajęcia trawiające miliardy, anarchiczny despotyzm, oto są źródła rewolucji, która dziś koła swego dobiega, kiedy już nareszcie północy i wschodu Europy sięga.

Tu leży niebezpieczeństwo społeczne. Pomiedzy rewolucją krwawą idącą z dołu, a reformą mądrą idącą z góry, niema środka.

Mowa cesarska od tronu postawiła te kwestye na czysto, a zadaniem prasy europejskiej jest, bezstronne wyświecenie sytuacji, zorganizowanie myśli rzuconej i sformułowanie jej podług stanowiska dynastji i potrzeb narodu.

Niebezpieczeństwo nie leży w wielkości zadania, jakieby miał kongres do rozwiązania. Po wykryciu nagiej prawdy w tém leży niebezpieczeństwo, jeżeli mężowie stanu całej Europy, nie ocenią doniosłości zadania i postanowionego programu, i wobec zasady i tak wielkiego wezwania nic nie uczynią dla wzrostu i szczęścia narodów.

Powtarzamy to, iż organizowanie programatu jest zadaniem

prasy europejskiej; każda idea jest póty straszną dla świata i z niechęcią odpierana przez społeczeństwa, dopóki się nie poczyna wcielać w rzeczywiste stosunki, dopóki się nie stanie prawdą w zastosowaniu do życia dającą korzyści.

Z naszego tedy stanowiska widzimy potrzebę nadania pierwszej organizacyi, tej myśli, w zastosowaniu do potrzeb i położenia naszego narodu.

Kongres wiedeński stoi, jak zbutwiałe rusztowanie, na którym się już nic oprzeć nie może, po słowach cesarskich uważamy go za niebyły, bo stracił de facto, siłę publicznego prawa, i moc obowiązującą.

Gdzież się tedy Polska znajdzie pod wpływem tej nagiej prawdy? byćdźmy się musieli przenieść aż w czasy ostatniego europejskiego aktu, który miał moc obowiązującą przed kongresem wiedeńskim; słowem, musimy się przenieść w czas pokoju westfalskim, w którym Rzeczpospolita polska wchodziła jako państwo i naród w skład europejskich państw i narodów.

Oznaczeniem tego stanowiska, które jest żelazną konsekwencyą założenia, oznaczamy do razu prawa naszego narodu, jakie miał po westfalskim pokoju, oznaczamy jego granice polityczne, i traktaty na których Polska stała jako państwo, z kościołem rzymskim i ze wszystkimi europejskimi narodami sprzymierzone.

Ten wzgląd na *status quo ante* musi przy nowym prawnym stanie rzeczy, odmienić wszelkie bezprawia, którym Polska od czasu pierwszego rozbioru uległa.

Jakież więc zadanie będzie miał kongres, w stosunku do Polski?

Najprzód postawienie tronu dynastyi polskiej; następnie państwa w jego starych prawach i granicach, jako własności jego, a w końcu powrót Polski do międzynarodowego hierarchicznego porządku i międzynarodowych stosunków.

Ponieważ na tym kongresie, jeżeli przyjdzie do skutku, będą zasiadały także państwa interesowane w utrzymaniu podziału Polski, lub pragnące przynajmniej z czasowego posiadania prowincyi polskich wyciągnąć dla siebie pewne korzyści lub prawa

pierwszeństwa, przeto wykładamy tu ze stanowiska polskiego, najprzód kwestyę polską, pragnąc usunąć uroszczenia praw przemocą i krzywdą nabytych, wobec nowego porządku rzeczy, który na sprawiedliwości Bożej oparty, nie przypuszcza przedawnienia praw żadnego narodu, jakimi są udzielnosc jego, i przyrodzona własność, zakreślona dziejami przeszłości, językiem piśmiennym i wspólnością plemiennych stosunków.

Z kimżeście to nas połączyli rozbierając Polskę, zapytujemy, i czy zbrodnia rozbioru Polski, nie była ateizmem politycznym, gdyście część Polski Rosyi i Prusom oddali? czy nie była negacją dziejów kościoła i międzynarodowej hierarchii, czy nie była w końcu samobójstwem moralném, gdy katolicka Austria wbrew tradycjom kościoła i dziejów udział w rozbiorze katolickiej Polski wzięła?

Wszelkie rekryminacye wyznajemy przychodzi nam tylko z przykrością wytaczać, kiedy stajemy przed trybunałem wymiaru sprawiedliwości Bożej; wszakże niech się tu godzi powiedzieć, że rządy niesprawiedliwości politycznej pełniące się dziś nad Polską sięgnęły zenitu swojego; to co się dzieje, dzieje się w obliczu całej prasy europejskiej, która już nie praw politycznych, ale praw prostej ludzkości w Polsce broni. Niepodobniestwem jest tedy dla nas, aby nam się nie zakrwawiła dusza, kiedy na nowo musimy wytoczyć żałobę naszą *et injuriam temporis*, i zapytać wieku zeszłego i całego korpusu dyplomacyi: z kimżeście to złączyli tę Polskę, dzieląc ją, i komuście ją oddali na własną szkodę swoją?

Rozpatrzmy najprzód położenie Polski w stosunku do Moskwy:

Kniaź moskiewski (1) był świeżo dopiero uzyskał tytuł Imperatora od najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, z warunkiem, że tytuł Cara Wszech-Rosyi nie ma mu żadnego prawa dawać do Rusi polskiej, która była i jest integralną częścią państwa polskiego na mocy aktu unii lubelskiej (2). Rosya sta-

(1) Za panowania Katarzyny roku 1764 na sejmie konwokacyjnym.

(2) Cesarzowa Katarzyna przesłała oświadczenie piśmienne stanom zgroma-

rała się bardzo usilnie o przyznanie tego tytułu, o czém dzisiaj dyplomacya nawet nie wie, stawiając w hierarchii dynastycznej jakoby na równi trony wszystkich imperatorów. Przyznanie tego tytułu nabrało tém większej wagi, że już Piotr I przywłaszczył sobie samowładnie prawo zwierzchnictwa wschodniego kościoła, którego głową aż dotąd byli Patryarchowie wschodu, i o tém nie wie dyplomacya, i uważa prawosławną cerkiew, która jest szymą w szymie za kościół wschodni a Cara za głowę jego.

Ta okoliczność utrudniała po rozbiore Polski położenie Polaków pod panowaniem Rosyi zostających, której dziejowem powołaniem było szerzenie jedności swego kościoła.

Jakoż rozpoczęła Rosya już pod panowaniem Katarzyny, wojnę religijną i przymusiła lud gwałtownie do przyjęcia szymy na Ukrainie i Podolu, najprzód w urzędowym kościele prawosławnym, a Mikołaj dokonał po roku 1833 zniesienie unii greckiego kościoła do szczętu ua całej Litwie, na Białej Rusi, w Inflantach, na Ukrainie, na Podolu i Wołyniu. Zniesienie to unii uczynił car Mikołaj na drodze tak gwałtownej, iż kościół powszechny policza panowanie jego do najnowszej ery męczeńskiej w kościele, w której Ruś i Litwa dostarczyła męczenników.

To o tém nie wie, albo raczej wiedzieć nie chce dyplomacya,

dzionym w roku 1764 przez posłów swoich hrabiego Kajserlinga i Kniazia Repnina, którego osnowa jest następująca :

On redoute souvent ce qui n'est pas à redouter, et c'est ainsi que l'on a cru voir un danger dans ce titre : *Impératrice de toutes les Russies*. Afin que tous connaissent et voient l'esprit d'équité et les dispositions bienveillantes de l'Impératrice de toutes les Russies envers la sérénissime République de Pologne et le grand-duché de Lithuanie, nous déclarons, en réponse à la réclamation qui nous a été adressée, que Sa Majesté Impériale, notre auguste souveraine, en prenant le titre d'Impératrice de toutes les Russies n'entend s'arroger aucun droit, soit pour elle-même, soit pour ses successeurs, soit pour son empire, sur les pays et les terres qui, sous le nom de Russie ou Ruthénie, appartiennent à la Pologne et au grand-duché de Lithuanie ; et reconnaissant leur domination, elle offre plutôt à la sérénissime République de Pologne une garantie en conservation de ses droits, de ses privilèges, aussi bien que des pays et terres qui lui reviennent de droit ou qu'elle possède actuellement, et elle promet de la soutenir et de la protéger toujours contre quiconque tenterait de les troubler. (Obaec *Recueil d'Angenberg* ; strona 24.)

że wówczas, kiedy się Europa bawiła i kierowała teoryami encyklopedystów francuzkich, Polska toczyła kwawą religijną wojnę z Rosyą, która się rozpoczyna znieważeniem kościołów, zniesieniem klasztorów, porwaniem i uwięzieniem biskupów, która się rozpoczęła humańską i praską rzezią, która w całym przeciągu dziejów niewoli wymierzona była na wykorzenienie unii greckiego kościoła i katolików rzymskich, za pomocą kassacyi kościołów i klasztorów, znoszenia lub podziału dyecezyi, za pomocą prawodawstwa i administracyjnych środków, w kwestyi małżeństw mieszanych i pod względem własności kościoła, słowem dyplomacya udaje, że nie wie o tém że Polska religijną wojnę prowadzi od czasu rozbioru z Rosyą, z bronią w ręku lub oporem religijnych przekonań; udaje, że nie wie o tém, iż tylko w pewnych latach zachodziło pozorne zawieszenie broni, a w końcu, że dzisiejszy stan rzeczy jest tylko naturalną wynikłością i następstwem tej wojny, która zawsze religijny charakter miała ze stron obudwu, bo się zawsze w tych zapasach ścierała i ściera szymatycka zaborcza Rosya z powołaniem dziejowém katolickiej Polski. Krwawo tedy jak się rozpoczął ten dramat, tak rozwija się i dziś, i znaczy drogi swoje rzeziami i pożogami, zniewagą kościołów i duchowieństwa i exterminacją polskiego obywatelstwa.

Więc zapytujemy was jeszcze, z kimżeście to nas połączyli? Najstarożytniejszego rycerza w Europie, który wiary bronił w przeciągu swych dziejów, oddaliście pod panowanie Mongoła i Tatarą. Najstarożytniejszą Rzeczpospolitą, której parlament starszym był od wszystkich parlamentów dzisiejszej Europy, oddaliście pod ślepy despotyzm moskiewskiego kniazia, świeżo zaimprovizowanego imperatora — Najwierniejszego katolika, który ofiarą krwi męczeńskiej rozszerzył na północnym wschodzie Europy wiarę, i w wielkiej idei jedności kościoła zawiązał unię religijną z kościołem greckim i ormiańskim, wydaliście na męki najnowszej europejskiej szymy w kościele wschodnim. Naród piastujący europejską cywilizycę, we wszystkich kwestiach europejskich udział biorący od zaprowadzenia chrześcijaństwa, naród szerzący europejską oświatę, uniwersytety i

szkoły, rozwijający studia klasyczne i narodową literaturę, oddaliście pod panowanie ciemnego *muzyka*, który to wszystko zniszczył, co Polska od lat tysiąca budowała, stawiając kościoły, tworząc wolność, narodowe sojusze, instytucje wolne, organizując własność i szerząc światło na północnym wschodzie.

Z kimżeście to nas połączyli oddając część Polski Prusom? Żadnemu narodowi nie można się dziwić, jeżeli się w swojej polityce rządzi tradycjami wiekowymi, i w swoim narodowym stanowisku odnosi się do wielkich chwil dziejowych dających mu prawa historyczne. Chcąc uzasadnić zarzuty nasze i krzywdy zadane nam pod panowaniem pruskim, a wykazać jasno kierunek teraźniejszego systemu politycznego tego zaborczego mocarstwa, zmuszeni jesteśmy oprzeć się na przeszłości, bo z niej jedynie wysnuwa się wyraźnie konsekwencja dziejowa zasadniczej dążności i polityki rządu pruskiego, bo z niej przekonać się można jedynie, że Prusy z natury rzeczy, z położenia i przeszłości swojej innej polityki mieć nie mogą, i na tej tylko spuszczając krzyżowego zakonu swoje żywotną siłę i kwestję życia państwowego budują.

Czemże to są dzisiejsze Prusy, które po wymordowaniu i wygępieniu pierwotnych mieszkańców Pomorza bałtyckiego, pochodzenia wspólnego z Litwinami, zachowali to tylko z całego Prus, co Rosya z całej Polski zachować by chciała, to jest, że został w końcu książę pruski bez Prusaków, równie jak pod królem polskim, po przyjęciu tytułu tego przez carów, nie wolno nikomu być Polakiem. Na takim fałszu stanęły rzeczy! i dyplomacya udaje, że tego nie rozumie, i że nie zna pochodzenia Prus, licząc je obecnie do państw pierwszego rzędu.

Przypominamy więc dyplomacyi, że książę mazowiecki Konrad oddał część Pomorza bałtyckiego w lenność Krzyżakom, z którymi Europa po upadku wojen krzyżowych, nie umiała sobie radzić; bo byli za słabi, aby mogli byli wojnę prowadzić z Saracenami, a za nadto groźni dla państw i narodów jako zakon wojenny i oboz zbrojny, który nie miał ziemi pod sobą, a więc tym samym mógł się stać bardzo groźnym dla państw i narodów, niezających jeszcze wówczas armii stojących.

Coż było czynić już z początku z tymi Krzyżakami, których się każdy lękał, a którym nikt nie ufał, bo taki był skład tego zakonu, że się rekrutował z awanturników całego świata, z ludzi ambitnych i chciwych, którzy szukali kariery. Rzucono ich na Polskę, nadano im ziemię, pod warunkiem, aby nawracali pogan na północnym wschodzie, a Polska dając im w lenność ziemię miała to przekonanie, że znajdzie w zakonie krzyżowym sprzymierzeńca dla siebie. Nie tak wszakże rozwinęły się te rzeczy w przeciągu dziejów; zdradna polityka zakonu obróciła się przeciw Polsce i pierwotnym mieszkańcom Prus, z którymi zakon występiającą prowadził wojnę, lubo był ich panem. Przypomnieć tu trzeba, że za ery chrześcijańskiej znikło w Europie jedno tylko plemię, plemię pruskie pod rządami krzyżackiego zakonu.

Krzyżacy zgermanizowali Pomorze bałtyckie i łączyli się zawsze z nieprzyjaciółmi Polski przeciw Polsce. W bitwie pod Grunwaldem złamała Polska ich potęgę. Jakoż nie widząc dla siebie politycznej przyszłości jako wojownicy: (bo zakonem religijnym nie byli Krzyżacy nigdy, wojując nie słowem, nie przekonaniem, ale mieczem) odpadli od jedności kościoła, zmienili wiarę, i z zakonu krzyżackiego przekształcili się na księstwo pruskie, które odtąd, odebrawszy Prusy od Polski w lenność, hołdowało koronie polskiej. Pruskie to księstwo wzrastało w przeciągu dziejów korzyściami, jakie im handel polski na spławie rzek głównych prowadzony dawał, nawet już w owych czasach, kiedy po upadku zakonu część Prus i Pomorza przeszła znowu albo przypadła napowrót do korony.

Pomimo tych korzyści zawiązywali zawsze książęta pruscy związki nieprzyjazne przeciw Polsce— wdzierali się do Warmii, starali się wywierać supremacyę nad Gdańskiem i jego wolnym okręgiem, który był wolnem hanzeatyckiem miastem, wprowadzie pod zwierzchnictwem królów polskich zostający, ale w granicy swojej municypalnej władzy niezawisły. W czasach niemocy Polski i szwedzkich wojen poczęli się książęta pruscy wyłamywać z pod hołdu korony, a przyjąwszy w końcu tytuł królewski, zapragnęli tego, aby z ziem polskich stworzyć dla siebie królestwo. Fryderyk II był pierwszym, który zapropono-

wał rozbiór Polski. Nie można się tedy dziwić, że rząd taki i władza tego rodzaju pochodzenia nie mogła mieć powagi dla tej części Polski, która się dostała pod panowanie pruskie. Książę, któren się z hołdownika staje panem ziemi, i niczem rządów swoich ani uroszczeń uprawnić nie może, jest żywą kompromitacją wszelkiej władzy, i jest to ironia praw historycznych. Nie można się przeto dziwić Polsce, że się wobec Prus najżywiej upomina o swe prawa historyczne, i że się nigdy nie pojedna z tą myślą, ażeby uledez miała pod panowaniem pruskiem losowi dawnych Prusaków.

Rzeczywiście nie zmieniła się polityka zakonu w niczem, choć wielki mistrz został księciem, a książę królem. Wytępianie krajowców sztucznemi finansowemi środkami, wydzieranie im ziemi, kolonizacya i germanizacya za pomocą wojskowego terroryzmu, dyssydenckich zasad i cynicznych środków politycznych, jak było zadaniem zakonu, tak jest dziedziczną polityką książąt i królów pruskich.

Tu już tedy nie ma co mówić o prawach politycznych Polski, tu już zabrakło prostych warunków życia, gdy zadaniem rządu pruskiego jest wyzucie obywateli polskich z własności; a dodać tu jeszcze musimy, że różnica wyznania pomiędzy dyssydenckimi Prusami a katolicką Polską zaostrza wszelkie polityczne stosunki, i stawia kościół i naród w stanowisku wojującego kościoła i narodu. Polityką exterminacyjną, kolonizacyjną i germanizacyjną krzyżackiego niegdyś zakonu zamienił dzisiejszy rząd pruski na «haben» i «sollen». «Haben» wypisał na starym mieczu krzyżackim, a «sollen» na własności polskiej w ziemi. A wiadomą jest rzeczą jak w finansowych operacjach łatwo jest wyzucić właściciela ziemskiego, jeżeli na rzecz kapitału i expropriacyi operacye są wymierzone.

Powtarzamy tu więc, że na tej drodze wojującej i expropriacyjnej polityki pruskiej nie ma dla Polski prostych warunków życia i posiadania, i że w wymiarze sprawiedliwości dla niej niesprawiedliwość tę uwzględnić i naprawić potrzeba.

Przystępujemy w końcu do zabranych przez Austryę prowincyi polskich, i zapytujemy się korpusu dyplomacyi europej-

skiej: cóżecie to nam za krzywdę wyrządzili i Austryi, zmuszając ją do wzięcia udziału w rozbiore Polski?

I przystąpiła do tego bezprawia historycznego, pociągnięta współzawodnictwem wzrastającą grabieżą siły Fryderyka i Katarzyny, katolicka Austrya, hierarchicznemi interesami związana z Polską. Austrya, którą prowadziły wytknięte jej szlaki, na inne a szlachetniejsze bo rodzinne pole, do zjednoczenia Niemiec i przodownictwa w obszernej rodzinie swojej.—Podniosła więc, w interesie chwilowej osłony i równowagi przed potęgą sąsiedniej siły, miecz swój zaborczy na Polskę, z którą od początku dziejów nie wojowała nigdy, której współzawodnictwa nie potrzebowała obawiać się, a którą tradycyjne wspomnienia historyczne wiązały z dziejami swego narodu.

Dom habsburski, powiedzmy to, węzłami krwi nawet spokrewnion z dziejami Polski. Ośm arcyksiężniczek cesarskiego domu było matkami całego szeregu królów rycerskiego narodu—narodu, co pod murami Wiednia mimo zabiegów polityki Zachodu, chrześcijaństwo, cywilizacją i przyszłość dziejową Austryi krwią osłonił swoją.

Nie będziemy się tu rozwodzić nad powołaniem Austryi, tego środkowego punktu równowagi europejskiej; Austryi której powołanie tak ważne, że niemal jest decydującym punktem ciężkości w rozwoju świata cywilizowanego, a w rozwiązaniu najważniejszego zadania cesarstwa kulminacyjną potęgą cywilizacyi i kościoła. Potęgę tę i powołanie zrozumiała już jasno pokrewna wiara Polska — szablą Jana III zasłaniając ją, i drogę wolną wskazując.

Epoka rozbioru, bezprawny, nierycerski, a wbrew tradycjom dziejowym Austryi przez nią popełniony zabór, zwichnął drogę tego mocarstwa, i jak ów czyn, oparty na zbrodni, bogate zbrodnie wyrodził.

Niezawisła i potężna polityka Austryi na nowem polu nowe tylko obaczyła zawody i klęski, co niby palcem sprawiedliwości Bóżej zasiane, na popełnionem wyrastają bezprawiu.

Austrya tedy powiedzmy to śmiało, rozbiorem Polski złamała powołania swojego potęgę i siłę, a zbrodnią dziejową w spółce

z szczytą północy i wschodu skaziła klejnot apostołskiej korony swojej, a związana sojuszem wspólnego dziś interesu z apostołami szerzącej się szczytą wschodu i protestanckimi interesami Niemiec, stanęła w jawnej sprzeczności sama z sobą; miasto siły i korzyści pozornej, moralną tylko niemoc wynosi.

Dziedzice krzyżowego zakonu na gruzach Polski oparci rozdarli niemieckich dziejów zarzysy, w chwili tego rozbioru dopiero rzeczywiście, i osłabili Austryę, groźne jej współzawodnictwo stawiając.

A Rosya — ta Rosya, co zawsze groźna interesom przyrodzonym rakuskiego domu, oddając mu w posiadanie chwilowe szmat ziemi naszej, ubezwładniła tem samem Austryę, a wiążąc interesem złudnym, przyszy jej gotuje upadek.

Tutaj, powiedzmy, nierówna walka. Wpływ azyatyckiego cesaratu, z przywłaszczonym Słowiańszczyzny sztandarem, niebezpiecznym brzemieniem cięży Austryi na ziemi polskiej i na sławiańskiej dziedzinie, politykę Austryi czyniąc zawisłą, związaną i nieogłędną! Po tej drodze chodząc, niestartami plamami krwi i pożogi zwalana, Austrya nie dla siebie pracowała i pracować będzie, póki nie starga, pokąd czas jeszcze, tych więzów, i uwolniona z dziejowej hańby, nie stanie na drodze właściwego powołania historycznego, jako przodowniczka niemieckiego plemienia, i wierna córka kościoła na drodze do tradycyjnego cesarstwa rzymsko-niemieckiego, do jego czci i sławy, do których krzywdą zmylona, błędzić i dojść nie może, kajdany moskiewsko-pruskiej polityki w dyplomatycznym kole dźwigając.

Sądźmy, iż to cośmy tu powiedzieli, wystarcza na oznaczenie stanowiska Polski, do Moskwy, Prus i dzisiejszej Austryi, przy oznaczeniu przyszłych losów Polski.

Tu potrzeba z gruntu zmiany zasady! tu nie chodzi i nie może chodzić o poprawę losu Polaków, lub uzyskanie dla nich pewnych koncessyi pod dzisiejszemi rządami; — tu chodzi o restaurację Polski, jako państwa, kiedy się nie udało spiskowi dyplomacy europejskiej sprzysiężonej na zagładę narodu, wytępić go, pomimo, że już od stu lat nad tém tak usilnie pracuje.

Za punkt wyjścia powtarzamy, potrzeba przyjąć 2



nych, lub naprawienie reform skrzywionych, w nowym składzie rzeczy.

Nie taimy tego, że zasada niwelacji społecznej nie przyniosła tych korzyści Polsce, jakie w Europie wydała ; bo była przeprowadzana w Polsce przez zaborcze rządy, zawsze w myśli tendencyjnej zagłady polskiego żywiołu ; bo nie rozwijała się sama z siebie i z dobrze pojętych potrzeb reformy socyalnej, ale była tylko środkiem politycznym. Jakież tedy przyniosły te reformy skutek? Zupełnie inny jak w Europie, one zasiały nieufność niższych klas do wyższych, a socyalistyczne zasady stały się nieświadomie nawet dla ludu kodeksem życia i chroniczną chorobą. — Ciemna ta niewiara, niesformułowana negacya, i podejrzliwe zachcianki niższych warstw społeczeństwa względem wyższych, zaledwie dadzą się pojąć psychologicznie, po reformach w znacznej części już przeszłych ; lud nie wie, przeciw komu i czemu jest pobudzony, ale żyje tylko negacyą. Reformy, które rewolucye w ten sposób zasiały pomiędzy niższymi a wyższymi warstwami społeczeństwa, oto najsmutniejsza spuścizna niewoli, i tylko siłą moralnych pobudek i zasadą chrześciańskiej polityki da się poprawić taki stan rzeczy.

Dzisiejsi władcy Polski zostawiają nam lud ciemny i obałamucony, bo pracowali prawie przez wiek cały nad jego znarowieniem i nad wytępieniem wiary w sercu jego, a trzeba tu dodać, że taki sam lud jest prawie w całej Słowiańszczyźnie. Zwracamy więc uwagę na grożące niebezpieczeństwo religijne i polityczne, które z tej strony Europie grozi, które grozi kościołowi, i w powszechności wszelkiej władzy.

Dzisiejsi władcy Polski zostawiają nam trzy miliony żydów, którzy w wiekach średnich przesładowani w całej Europie, wytępieni zupełnie w Moskwie, gościnne schronienie i przyjęcie znaleźli w Polsce, czego najlepszym jest dowodem, że tu dla siebie prawa mieli, kiedy miasta pobudowali, ziemię posiadli, do najznacniejszych kapitałów w tym kraju doszli, kiedy się do trzech milionów rozrodzili w granicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, kiedy w całej ściśłości wiare, obyczaje i stroj polski przechowali ; tak, że od starozakonnych w całej Europie

uznani są dzisiaj za najprawowierniejszych wyznawców starego zakonu.

Tych trzy miliony Izraela są tedy na obszarze Polski, szczególnie wobec Moskwy jak my dotąd, bez praw wszelkich, a los ich musi być obmyślany przy nowym składzie rzeczy.

Polska prawodawcza zażąda dla swych braci mojżeszowego wyznania tak szerokiej, politycznej i socyalnej nietylko emancypacji, ale równouprawnienia, jakiego dla wyznawców starego zakonu żadne państwo i żaden naród dotychczas nie zażądał. Na to trzeba się przygotować i prawdziwe braterstwo Polski dla wyznawców starego zakonu nie brać ani za zwolnienie religijne katolickiej Polski, ani za zachwianie się w przekonaniach narodowych (1).

Niech to nie dziwi, że nad kwestyą żydowską zatrzymujemy się nieco dłużej; Polska odebrała świeżo od wyznawców starego zakonu w popieraniu sprawy narodowej tak wielkie dowody braterstwa i narodowej wspólności, iż widzi się w obowiązku podniesienia tej kwestyi przeszło trzech milionów rodaków swoich w publicystyce do rządu kwestyi europejskich z narodowego swego stanowiska, bo mamy tu to przekonanie, że za trafnością, ofiarą i rozumem politycznym stolicy — za dobrze zrozumianym interesem plemiennym pójdzie cały Izrael przedzoborowej Polski, potęgą prawdy niesionej.

(1) Równouprawnienie wyznań stanie się wówczas dopiero prawdą, jeżeli wyznania i obrządki ujrzą się reprezentowane w senacie polskim — w księżętach kościoła, naczelnikach wyznań i obrządkach. Co więcej — dziś gdy w urzędzeniu europejskich społeczeństw potrzeby religijne społeczeństwa zarówno jak inne na budzenie ciężą, uchwalonym bez różnicy wyznania w izbie poselskiej — dziś powiadamy jedyną rękomią bytu dla kościoła jest równouprawnienie wyznań w społeczeństwie.

Polska chce widzieć na wysłużonem stanowisku w dziejach duchowieństwo swoje. Jakoż domaga się ona od społeczeństwa polskiego czci dla księząt kościoła w narodzie i w senacie, a do tego stanowiska chce widzieć wyniesionych uniackich, ormiańskich i szyzmatyckich biskupów, superintendentów reformowanych wyznań i rabinów starego zakonu, według liczby wyznawców. Myśl tę wypada nam statystyczną datą objaśnić, iż w powszechności przypada 500,000 na jedną diecezyę wyjąwszy Arcybiskupstw i Metropolii. Podług tego stosunku weszłoby 6 do 7 rabinów do senatu polskiego.

I to nam jeszcze powiedzieć tutaj wypada, że Polska w tak anormalnym położeniu, w jakim je obce postawiły rządy — w następstwie takiej sytuacji, w anormalnym tylko, a naturze swej przyrodzonej, instynktowi i charakterowi narodowemu przeciwnym okazuje się światło.

Stronny areopag zaboru, a za nim koło dyplomacyi dzisiejszej, co ten grzech polityczny sankcjonowało, pomawia Polskę, o te właśnie strony ujemne, które są tylko jej położenia nieszczęśliwego owocem, a nie rozumie i rozumieć nie chce, że surowym swym pomówieniem nie Polskę, ale jej obecne rządy, nie Polskę, ale siebie i politykę swoją przed sądy opinii publicznej prowadzi.

Niemożność przekształcenia od razu Rzeczypospolitej polskiej na ścisłe państwo monarchiczne, była zaiste, chronicznym błędem upadającej Polski; mieliśmy winy wielkie i niedostatki, tak polityczne jak organizacyjne, ze starej świata epoki na nowe dzieje przechodząc. Ale epokę przekształcenia organizacji i polityki narodowej przechodziły narody wszystkie; z tą tylko różnicą, że ją przechodziły w rozwoju dziejów swobodnie, a własne winy krwią i pracą własną płaciły, w sumieniu swym politycznym Bogu i sobie samym pozostawione.

U nas było inaczej! Jeżeli świat i dyplomacya jego zna historią narodu, i sprawiedliwie ją chce ocenić, to nie zaprzeczy, że Polska opóźniona może w postępie organizacji swej narodowej i politycznej na usprawiedliwienie, nie tylko już położenie swoje geograficzne, ale ciężki swój krzyż dziejowy w orężnym wieńcu pokazać może; że znękaną na szabli, niezostawiono swobody ni czasu do obrachunku sumienia i zadosyćuczynień domowych. Świat i dyplomacya jego, jeżeli zna historię narodu, i sprawiedliwie ją chce ocenić, to nie zaprzeczy, że w owej chwili metamorfozy narodu, Polska, otoczona zdraǳną polityką przedrozbiorowych sąsiadów swoich, wieczne znajdowała zapory w ohydnych zabiegach polityki ościennej, co grzechy jej polityczne i narodowe słabości w opiekę biorąc wszelkiemu opierała się postępowi, a wszelkiej sprzeciwiając robocie, i siejąc anarchię i bezrząd, w imię tego wspieranego przez siebie bez-

rządu do rozbiorowego poprowadziła grobu. Dziś zubożona nieprawym nabytkiem wbrew dowodnych prawd dziejowych, co tam w księdze historii szczegółowo i jasno są zapisane — sobie i światu kłamiąc, przed trybunałem świata bezbronnej i wykluczonej Polsce przed oczy te winy stawia, któremi siebie usprawiedliwić pragnie za akt dziejowy, któremu nie ma usprawiedliwienia i być nie może.

Czy Polska wypoczęta, a pozostawiona samej sobie, bez wpływu i intrygi obcej, wedle prawa Bożego i przyrodzonych praw międzynarodowych, zrozumiałaby drogi swoje? Odpowiadamy nieodwołując się już do przekonania: że naród, co całe wieki cywilizacji i postępu bronił, stanowisko i powołanie swoje był ocenić zdolny, ale odpowiadamy wielkim dziejowym aktem, liberalnej organizacyjnej konstytucji trzeciego Maja, która była najwyższym programem narodowym, spowiedzią jego sumienia i owocem politycznego rozumu — dziejowym aktem narodu, na którym organizująca się Polska nie tylko dziś, ale swe jutro polityczne oparła, postępowi cywilizacji i potrzebom narodu *«wrota do tej świątyni wszechwładztwa ludu»* raz na zawsze stawiając otworem.

Anarchiczna i rewolucyjna, jak ją nazywać śmiano, Polska stawiając ten pomnik konstytucyjny czuła, że świat postępując w pochodzie, nowe wyrobić musi potrzeby — rozumiała to jedna, że w budowie przyszłości społeczeństwa narodowego reforma jest konieczną, i że reformą tylko uniknąć można hydry krwawego rewolucjonizmu, stagnacji i bezwładności.

Konstytucya trzeciego Maja otwiera wrota przyszłym reformom i organizacyi legalnej, dwudziesto-pięć latniemi epokami. Temi to wrotami naród miał wnosić swoje nowo nabyte doświadczenia i nowe swoje potrzeby, niemi miał się uzupełniać ów akt organizowanej wolności narodowej. Odtąd trzecia już dobiega epoka konstytucyjnej rewizyi, zaborem kraju udaremnionej. Dziś naród powstający z wiekowej niewoli, w żywej świadomości swego prawa, w przeświadczeniu o swoich żywotnych potrzebach, i z nabytkiem nowych doświadczeń, staje z tym ostatnim swoim aktem dziejowym w rękę w obliczu Europy

i tej świątyni wszechwładztwa narodowego, gdzie po raz pierwszy króluje Monarcha z Bożej łaski i z woli narodu, a biorąc akt ten jako punkt wyjścia w program swojej przyszłości, wraz z ulepszeniami trzech chybionych epok, żąda powrotu do bytu politycznego, który zbrodnia obca przerwała, pragnie naprawy krzywd politycznych, które przez zawieszenie tegoż aktu dziejowego dla Polski wynikły. — Lecz naród zapytuje oraz rządów i dyplomacyi, co prócz cierpkich wyrzutów i gabinetowych not nic więcej dla Polski nie mają, mniej nawet niż dla Syrii; naród zapytuje: jakżeście tę epokę i ten akt dziejowy, konstytucję trzeciego Maja pojęli i ocenili? cóżeście z nim i z odradzającą się na takim programie Polską zrobili?

Jakeście ją pojęli i ocenili, odpowiedzą wam sumiennie rozebrane dzieje Fryderyka i Katarzyny — odpowie wam rozbiór Polski, jego rządy troiste i ich dzisiejsze owoce.

Dla anarchii jak mówicie, rozebraliście Polskę, i cóżeście z niej zrobili? czy uorganizowaliście naród? ażali zakwitła ta ziemia, i jakież są rządy wasze? a jakaż korzyść i spokój dla europejskiej nabyte rodziny?

Dzień dzisiejszy ostateczną tu odpowiedzią. Gdzie jest anarchia i rewolucjonizm, gdzie socyalnego wstrząśnienia niebezpieczeństwo, powiedzieliśmy wyżej, w czynach, polityce i pod rządem waszym! Siejąc rozstrój społeczeństwa europejskiego, prędzej czy później tą Nemesis sprawiedliwości Bożej wiedzeni, dla uniknięcia anarchii i grożącego przewrotu, w imię dobrze zrozumianego interesu i porządku, sami odbudujecie przedzobiorową Polskę — albo ją dla Europy bezpowrotnie stracie! Zwracamy tu jeszcze uwagę, że osławiając Polskę, nie tylko nie znacie zupełnie narodowego jej charakteru, ale ją sami na te, tak niebezpieczne dla was, popychacie bezdroża.

Charakter narodowy Polski jest z natury swojej zachowawczy, i więcej nawet zachowawczy od innych, ale konserwatyzm rzeczywisty narodu wtenczas tylko istnieć może i powinien, jako cnota ojczysta, jeżeli ma co do zachowania; lecz jeżeli mu wydarto wszystko aż do imienia nawet, jeżeli wydarto i zniważono wiarę, świętości jego domowe i tradycje, jeżeli go wy-

rzucano z pod opieki i z grona narodów, pytam, ażali taki naród w znaczeniu waszém konserwatywnym być może? Cóżście mu zostawili do konserwowania? czy narzucone więzy niewoli i hańbę upokorzenia? Konserwatyzm ten narodowy obraca się wtedy do tradycyi ojczyściej, do mogił swoich, do pracy tłumionej, do praw życia i bytu — i konserwuje tylko miłość i pojęcie ojczyzny, nienawiść niewoli, pamięć sławy dziedzicznej i krzywdy dzisiaj doznane!

Lud wiejski, pod waszym rządem i gospodarstwem systematycznie ociemniały, zdala od wszelkiego światła i pojęcia, zbydlęcony niemal, tylko instynktem tego wrodzonego konserwatyżmu, któren jest cechą narodową polską, bez pojęcia władzy i narodowych praw swoich i tradycyi ojców bezwiednie i bezmyślnie ulega władzy dzisiejszej; nie umiając rozróżnić i ocenić poprzestaje na władzy jaka jest; trwożny boi się wszelkiej odmiany i przejściowego przewrotu, i dla tego nie podniósł się jeszcze wszystkim, nie upomniał o rządy swe narodowe, i nie zapytał, co wasza władza tu znaczy, na jakim prawie oparta? Instynkt tego konserwatyżmu ludu wiejskiego, któren w przyszłości będzie niezaprzeczenie fundamentalną podporą tronu i rządu narodowego, dzisiaj wyzykiwany przez was chwilową jest pomocą narzuconej krajowi władzy; ale wy tu na bezprawiu i fałszu oparci, fałszywe tylko i niebezpieczne wynieśliście korzyści. Cnoty narodowej chciano w anormalném położeniu, jako broni przeciwko narodowi używać, a tego owocem jest, że miasto jakikolwiek społeczzeński ustalić porządek, zasiano tylko rozbrat, obalamucenie, anarchię.

Bo kiedy naród myślący i samowiedni w rozpaczliwém położeniu popychany jest do wiecznego i koniecznego rewolucjonizmu, który dąży i dążyć musi jakąkolwiek bądź drogą do przewrotu istniejącego porządku, któren go z życia, mienia i czci wyzuwa; to tam zasiano w łono ociemniałego ludu wydzierając mu wiarę z serca, zasiano mowę, nienawiść, chciwość i podejrzliwość polityczną, rozbudzo no namiętności wszystkie — zdeorganizowano cały ład społeczzeński; hojną ręką rzucając nasienie niebezpiecznej idei socyalnej i komunistycznej, oddano

miecz obosieczny w szalone ręce roznamiętnionych tłumów — groźną nie Polsce już, ale Europie przyszłość przygotowano.

Zapytujemy więc jeszcze rządów i dyplomacyi europejskiej po rozbiore tej niby anarchicznej i rewolucyjnej Polski, gdzie jest anarchia i socyalizm? gdzie jest niebezpieczeństwo? gdzie sprawiedliwość boża i co czynić trzeba, i kto odbierze odpowiedzialność za taki stan rzeczy w Europie?

Jeżeli kongres europejski weźmie za punkt wyjścia ideę restauracyi Polski, wówczas niech oceni, jakiej to Polski Europie potrzeba w przyszłym składzie rzeczy? w jakich to warunkach wskrzeszoną być musi, żeby dawała potrzebną rękojmię narodowi i Europie pod względem równowagi politycznej i międzynarodowych stosunków!

Odpowiadamy, że w samejże historii 19^o wieku leżą najlepsze wskazówki polityczne, że Polska w szczupłych granicach zamknięta i w życiu swoim politycznym od obcych dynastyi zawisała, stanie się zawsze tylko ofiarą przemocy, a nie da Europie obszernej korzyści równowagi i pokoju.

Już Napoleon I widział potrzebę wskrzeszenia Polski, ale popełnił ten błąd, że nie postawił jej silną i niezawisłą w dawnych granicach; oktrojował nam księstwo warszawskie. Ten polityczny błąd był, jak sam to wyznaje, jedną z głównych przyczyn upadku Cesarza, bo umożliwił koalicję przeciwko niemu, któraby niepodobną była gdyby Polska była królestwem w dawnych swoich granicach politycznych.

Nie powiemy, aby na kongresie wiedeńskim chciano i umiano ten błąd poprawić; i owszem już z dziejów kongresu wiedeńskiego okazuje się, że z błędów Napoleona I. i aliantów skorzystała tylko na oktrojowaniu królestwa kongresowgo Rosya, bo przyszła na drodze jakoby legalnej do Polski i posiadania tytułu króla polskiego; do Polski i wzniesienia przywłaszczonego sobie bezprawnie sztandaru Słowiańszczyzny. I jedno i drugie, tak korona polska, jak sztandar sławiański, stały się odtąd groźbą dla rządów niemieckich i niemieckiego narodu.

Kongres wiedeński nie ocenił potrzeby odparcia Rosyi za Dniepr i Dźwinę, bo był rzeczywiście złożony pod wpły-

wem trwogi rewolucyi francuzkiej i rządów napoleońskich.

Dziś po zaszłych reformach w społeczeństwie europejskiem rewolucya może tam tylko mieć znaczenie, gdzie reformy potrzebne nie przeszły, a Napoleon III jest apostołem pokoju, domagając się rozbrojenia powszechnego i wymiaru sprawiedliwości dla tronów i narodów.

Na zachodzie tedy zmieniły się rzeczy, ale nie zmieniły się na północnym wschodzie Europy.

Niesławiański car w koronie króla polskiego, ze sztandarem Słowiańszczyzny w rękę, posunął straż przednią swego azyatyckiego obozu do Polski i sięga Pragi, Krakowa, Zagrzebia, a przez południową Słowiańszczyznę, korony świętego Szczepana i starego Bizancyum.

Korpus dyplomacyi europejskiej upatrując demokratyczne i rewolucyjne ruchy w Polsce, nie chce widzieć w ślepotę swojej zabiegów jakobinizmu carskiego.

Jeżeli wskrzeszenie Księstwa warszawskiego policza historia do błędów Napoleona I, jeżeli od kongresu wiedeńskiego datuje nową epokę wzrostu potęgi rosyjskiej, przewagi polityki carskiej nad Niemcami i całym korpusem dyplomacyi; niechaj dziś przystępując do kongresu paryskiego pamięta o tém, iż jeżeli w skutek błędu lub słabości nie odbuduje Polski potężnej, ale oktrojować będzie Polakom, bez ich wiedzy i woli nową, półśrodkową i niedołączną kombinację, to utoruje tém Rosyi drogę do uniwersalnej europejskiej monarchii.

Od tych uwag przechodzimy już wprost do zadania tego pisma, i do sformułowania niejako naszego wniosku ze stanowiska narodowego, w kole publicystyki europejskiej, odpowiednio do obecnej chwili.

Co dzisiejszy rząd nasz narodowy postanowi wobec propozycji kongresu—nie wiemy. Jak przyszły kongres kwestyę polską podniesie, przewidzieć trudno.

Ze stanowiska więc niezawisłego publicystycznego radzimy, jeżeli kongres dojdzie do skutku, zwołanie *notablów z całej Polski*, jako środek polityczny w całej Europie praktykowany i dowodny w epokach przejścia, w których udzielnosc polityczna

i wszechwładztwo narodu składa przez usta notablów pierwsze zarysy programu swego. Na przyszłym kongresie musi być bowiem Polska, jeżeli nie ma być nowym, oktrojowanym wybiegiem i półśrodkiem dyplomatycznym, reprezentowaną sama przez siebie i przemówić własnym głosem w sprawie swojej z narodowego stanowiska do Europy.

Zwołanie notablów jest zapewne niełatwym zadaniem, ale dla omnipotencji europejskiego kongresu nie będzie nic niepodobnym.

Zład proponujemy ten środek, jako powszechnie praktykowany i dowodny, prowadzący wprost do celu i jedyny, któryby Polskę dorazu postawił w rządzie obradujących państw i narodów w tém stanowisku, jakie w hierarchii europejskiej zajmowała po pokoju westfalskim.

Kongres lub wojna, tak się zarysowały na czysto rzeczy po mowie Cesarza.

Jeżeli kongres dojdzie do skutku, radzimy zwołanie notablów polskich, jeżeli nie dojdzie do skutku, przewidujemy z wiosną powszechną europejską wojnę, w której naród polski znowu udział weźmie z bronią w rękę i w której zbrojnych znajdzie sprzymierzeńców.

Tu tedy odzywamy się najprzód do tych potęg i mocarstw, które nie tylko że nie podpisały rozbioru Polski, ale i owszem najuroczyściej protestowały przeciwko niemu.

Do tych należały: Stolica apostolska, królestwo Hiszpanii, królestwo Szwecyi i Porta otomańska, bo od tych potęg i mocarstw nie potrzebujemy uznania praw narodu, kiedy w obronie takowych wystąpiły, jako potęgi poczuwające się solidarnie do utrzymania stanu rzeczy, jaki był w Europie, przed rozbiorem Polski. Piękna to karta w dziejach świata, że w wieku bezprawia nie wszyscy i nie wszędzie przyklasnęli rozbirowi Polski!

Rzym miał najwyższą pobudkę w tej protestacyi, bo utrzymanie kościoła na północnym wschodzie Europy. Tu bowiem Polska wojującym była kościołem, tu od misyi swojej historycznej nie odstąpiła, aż w końcu całe jej dzieje niewoli do-

wiodły, że utrzymanie kościoła i szerzenie jego prawd stało się pod prześladowaniem Moskwy niepodobnem. Okazało się w końcu, że Polska, Litwa i Ruś mogła wydać męczenników nowych i wielkich wyznawców; ale że same na własną rękę, nie wspierane od katolickiej Europy, dłużej tej walki z szczywą prowadzić nie zdołają. Pobudki, które Rzym skłoniły do protestacyi przeciwko rozbirowi Polski, zostały tylko spotężone dziejami jej niewoli. Jeżeli tolerancya religijna była do publicznego prawa europejskiego już po czasach trzydziesto letniej wojny przyjęta, jako zasada, którą się odtąd europejskie społeczeństwo rządziło, jakże dziś mógłby to znieść Rzym z całą katolicką Europą, żeby tylko w jednej Polsce, nie miał kościół praw dla siebie, a wielka idea jedności kościoła i powołania jego na globie mogła być przez Moskwę udaremniona?

Szlachetny naród Hiszpanów rządził się przedewszystkiem także tylko religijnemi pobudkami, kiedy zaprotestował przeciwko rozbirowi Polski. Starzy rycerze, którzy wojowali Maurów na jednym krańcu Europy, pojęli rycerzów Maryi, którzy na drugim krańcu Europy straż wiekową trzymali w obronie chrześcijaństwa, wojując Turki i Tatary. Protestacya królestwa Hiszpanii była więc tylko czysto ludzkim chrześcijańskim i rycerskim aktem, w którym wielki naród dał sam sobie wielkie świadectwo w poczczeniu zasługi, w uznaniu własności i niepodległości narodowej, jako zasady chrześcijańskiego społeczeństwa.

Królestwo Szwecyi dziś najwięcej interesowane w restauracyi Polski, założyło protestacyę swoją już z czysto politycznych pobudek, widząc się zagrożone po upadku Polski olbrzymim wzrostem Rosyi. Jakoż traci Szwecya połowę prawie ziem swoich po upadku Polski; aż po przyładek północny posuwa się Rosya na skandynawskim półwyspie, a przy wzrastającej morskiej potędze swojej, staje się panią na Morzu Bałtyckiem. Za podziałem Polski poszedł ostateczny zabór połowy Szwecyi, która tylko w odrodzeniu Polski i w zawiązaniu Ligi skandynawskiej może odzyskać dawną swoją potęgę i stanowisko jako naród morski.

W wspomnieniach dziejowych stosunków Polski i Szwecyi, powiązanych niegdyś dynastycznymi węzły, krwawe łuny przypominają nam orężne rozprawy nasze, od których nawet zaznaczyć możemy początek upadku potęgi narodowej. Były to krwawe zaiste czasy religijno-politycznych zapasów, a wstrząsnęły tak Polską, że po mieczu Gustawa i Karola przyjsć już do siebie nie mogła.

Ale wojenne miecze, co krwią naszą zarysowały początkowy upadek Polski, nie zapisały jeszcze w sercach narodu zawiści i żalu historycznego, a w chwilach naszego rozbioru i męczeństwa podniesiona protestacya narodu wolnego i światłego, wymazała do reszty wspomnienia krwawe; bo była uroczystym aktem sprawiedliwości i rycerskiego zadosyć uczynienia; aktem rycerstwa i cywilizacyi, z któremi Polska zawsze i wszędzie w przymierzu. Tu połączył dwa narody węzeł interesu wspólnego, a ogrzało ciepło cywilizacyi wspólnej i tradycyjny szacunek rycerski, wskazujący Szwecyi w przyszłości zmartwychwstającą Polskę, dawną zapaśniczkę bojową, najnaturalniejszą jej aliantkę polityczną. Zarzucana nam czasami wyłączność w tym stosunku, właśnie upada. Arcykatolicka Polska, nie obrażając kościelnego namaszczenia swojego, na szerokiej podstawie tolerancyi religijnej, podaje rękę protestanckiej potędze po za obrębem kościoła i wiary, gdzie je zaiste łączy on kościół Boży, kościół powszechny światła Bożego—cywilizacya. I staje najcywilizowańszy, a tém samem najliberalniejszy niezaprzeczenie naród z europejskiej rodziny w obronie zasadniczej cywilizacyi świata, staje przed barbarzyńczą potęgą azyatyckiej ciemnoty, co wstecz prowadząc zaborem tylko i zniszczeniem grozi; a we wspólnem niebezpieczeństwie i interesie staje w obozie cywilizacyi europejskiej, i w jej obronie, i niby przed światem słowa Bożego, kościoły i wyznania do jednego ołtarza sprawiedliwości Bożej prowadzi.

Powodem w końcu, dla których Porta otomańska protestowała przeciwko rozbiorowi Polski, była również obawa wzrostu potęgi moskiewskiej, która od tego czasu tak przeważny wpływ na Turcyę wywiera, że przestała być prawie niezawisłą potęgą.

Wiadomo jest, co na wschodzie Europy zaszło, od czasu wzięcia Krymu, Oczakowa, Białogrodu i Chocima. Rosya pomknęła na południe granice swoje aż po ujścia Dunaju, a owdądawszy podnoża Kaukazu, i wzięwszy panowanie nad zakaukazkimi krainami, stała się panią na Morzu Czarnem, do którego klucze oddał jej traktat adryanopolski, który dla wszystkich innych narodów zamknął bramę Dardanelów i Bosforu. Oto są dzieje Turcyi od rozbioru Polski. Obawy jej, jakie miała w owym czasie stały się rzeczywistością, i nikt nie czuje tego mocniej, jak ona, że jej nie staje warunków życia, jeżeli równowaga polityczna na wschodzie, która przez upadek Polski zniszczoną została, nie zostanie przez restauracyę Polski przywróconą.

Nie będziemy tu nawet mówili, o agitacyi rosyjskiej w krajach naddunajskich, która tak dobrze środkowej Europie w idei panslawizmu, jak bezpośrednio Austryi i samej Turcyi zagraża, ale zapytujemy się, co się stanie z Europą, gdy Rosya Konstantynopol posiędzie?

Niedołężność dyplomacyi europejskiej, która w naiwności swojej sądzi, że z Rosyą notami wojować można, ustępuje z każdym dniem szersze pole wpływowi i panowaniu jej na wschodzie, a przypominamy tu, iż każdy naród, co się dostał na Śródziemne morze bierze z kolei panowanie nad światem.

Czyż wiele czasu upłynęło od krymskiej wojny, i błędnych warunków paryzkiego pokoju? Czy nie stoją dziś rzeczy na wschodzie prawie na tym samym punkcie jak przed krymską wojną, to jest, że Rosya ma tam wpływ rzeczywisty, przewagę polityczną i jest panią sytuacji na morzu Czarnem i całym wschodzie, a korpus europejskiej dyplomacyi ogranicza się na pisaniu not dyplomatycznych, z których Górczaków sztydzi.

Nikt nie pojmuje niebezpieczeństwa, które Europie grozi, tak dobrze jak Polska, która w zapasach z caratem i szczywą daje światu bezprzykładny obraz chrześcijańskiego gladiatora! Ostrzegamy o tém niebezpieczeństwie, jakie Europie grozi od lat dziewięćdziesiąt przeszło wszystkimi manifestami naszego narodu, i protestujemy przeciwko Azyi krwią naszą, odwołując

się dzisiaj przedewszystkiem do potęg i mocarstw, które nie ratyfikowały rozbioru Polski, i które w konsekwencji zasad i polityki swojej dziś jeszcze jak najdzielniej popierać powinny na kongresie sprawę polską.

A teraz odzywamy się do Ciebie Francyo, o której sam Cesarz powiedział, iż sprawa Polski musiała być popularną we Francyi, kiedy go zniewoliła do zerwania sojuszu z Rosją i do wytoczenia tej sprawy w imię Twoje przed trybunał opinii publicznej.

Francyo! poparłaś nas sercem, i sprawa nasza we wszystkich warstwach Twojej ojczyzny gorąco poparta. Ta magiczna siła, jaką wydają idee twoje, które niesiesz światu, stawia sprawę naszą przed wielkim trybunałem tronów i narodów i przed wszechmocnym areopagiem opinii publicznej. Na tę szalę, na którąśmy rzucili mienie nasze i krew naszą, położyłaś, Ty Francyo, wielkie przekonanie potrzeby wymiaru sprawiedliwości dla nas, i szala losów Polski poczyna się ważyć—trzymana przez Ciebie ręką Twojego Cesarza.

My wytrwamy! — Wytrwaj Ty, Francyo, w uczuciu tej Bożej sprawiedliwości, a świat się odrodzi, i społeczeństwo europejskie przejdzie na szczęśliwsze tory ludzkości.

Wiemy to, Francyo, że krew Twoja i złoto Twoje do ojczyzny Twojej należy. Umiemy cenić krew Twoją, bo ojcowie i dziadowie nasi przelewali ją jako towarzysze broni z ojcami i dziadami dzisiejszego twego pokolenia na wszystkich pobojuwiskach świata, od bitwy pod Piramidami, aż do bitwy pod Waterloo.

Umiemy cenić wartość złota Twojego, Francyo, bo od trzydziestu trzech lat siedzi wychodźstwo polskie przy gościnnym ognisku twojem.

Jeszcze raz, Francyo, znamy cenę krwi Twojej i Twojego złota. Ale ta krew i złoto, własność narodu Twojego, który losów świata i wielkiego dziejowego zadania ster w rękę swym trzyma, należą oraz do ludzkości i świata: tą ceną okupujesz chwałę szczytnego posłannictwa Twojego. Jako naród nie pragniemy ani krwi Twojej, ani złota; ale jako cząstka tej ludz-

kości, której sztandar dziejowy Ty naprzód niesiesz, mamy prawo odezwać się do Ciebie, Francyo! w imieniu ludzkości i idei, abys całą potęgą woli narodowej zażądała, by zmaso-
z Ciebie plamę dawnej niemocy i słabych rządów, co dopu-
ściły, na hańbę dziejów i w obliczu Twojem, morderstwa wiel-
kiego narodu; abys zażądała odbudowania Polski—dla nas, jako
wymiaru sprawiedliwości, należnej nam jako narodowi—dla
Ciebie, jako zadostyczynienia należnego Twojej czci i Twemu
honorowi obrażonemu. Chciej tylko, a Polska będzie.

Tym potężnym aktem woli narodowej otworzysz nowe drogi
dla ludzkości; bo pokaże się, że jak umiesz być dyplomatycz-
nie mądrą, na pobojowisku dzielną—tak stworzysz woli Twojej
nową potęgę, która dotąd nie wchodziła w skład potęg rządzą-
cych światem.

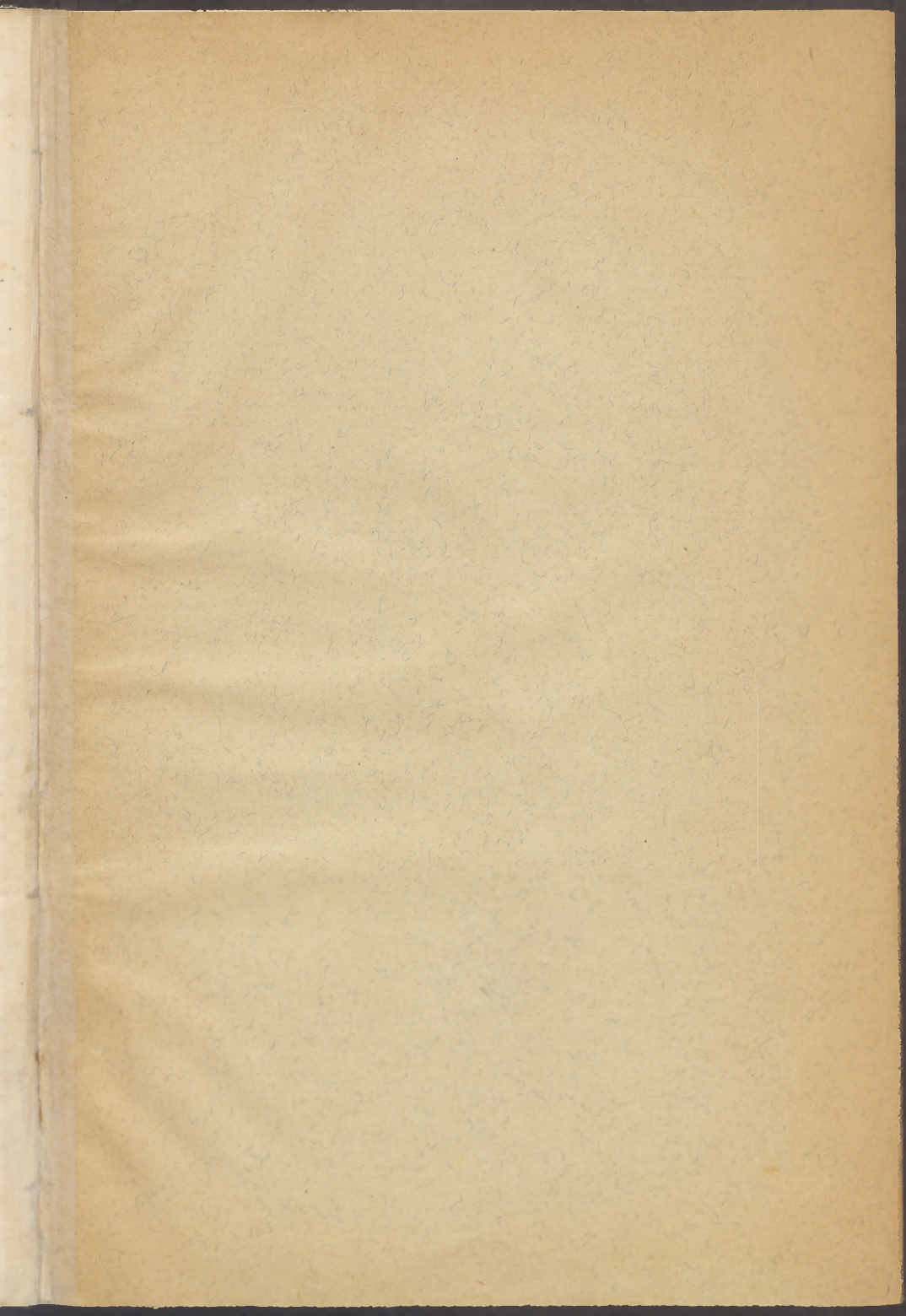
Chciej a Polska będzie! oto zaklęcie Polski, starej Twojej
towarzyszki broni, Francyo.

To zaklęcie w imie ludzkości, w imie przyszłości świata i
w imie historycznych sojuszów, które nas z sobą wiążą, prze-
sła Ci naród we krwi kąpany, walczący bez broni, przesyła Ci
dawna towarzyszka chwały, i zmiennych losów ofiara.

KONIEC.

K. 2459/50





450

~~3/20~~
11/50

9 ✓

